

## AKSJOSFERA W BLASKU MIŁOŚCI

Józef Lipiec *Świat wartości. Wprowadzenie do aksjologii*, Wyd. Fall, Kraków 2001, 255 s.

**T**wórczość prof. Józefa Lipca nie wymaga szczególnej rekomendacji, bowiem autor ten jest dobrze znany w środowisku filozoficznym, a jego specjalistyczne publikacje od wielu lat czytane są przez studentów i pracowników naukowo-dydaktycznych włącznie. Recenzowana tutaj książka jest kolejną rozprawą napisaną ze znanstwem, językiem nieco hermetycznym, ale i niewątpliwie urokliwym. Różni się ona od „klasycznych” opracowań podręcznikowych tym, że nie ułatwia czytelnikowi przebrnięcia przez zawilości merytoryczne i terminologiczne omawianej dyscypliny, karząc mu raczej intensywnie współmyśleć i samodzielnie porządkować przedstawiany materiał. Nie dokumentuje też poruszanych zagadnień w sposób bezpośredni, tzn. poprzez cytowanie prac innych autorów czy chociażby odwoływanie się do konkretnej literatury przedmiotu. Praca ma w dużej mierze charakter nowatorski, bowiem autor nie tylko opisuje interesującą go „aksjosferę”, ale jednocześnie interpretuje oraz nakreśla jej perspektywiczną wizję rozwojową. Wszystko to powoduje, że najwięcej korzyści z lektury niniejszej rozprawy wyniosą ci, którzy dysponują już co najmniej podstawową wiedzą z zakresu etyki lub innej nauki traktującej o wartościach.

Książka rozpoczyna się rozważaniami na temat istnienia i istoty wartości, po czym pojawiają się analizy wartości konstruktywnych i destruktywnych. Dalsze rozdziały traktują o wolności ku wartościom, o hierarchizacji wartości i o aksjologii ludzkiego istnienia. Wreszcie zapoznajemy się z krytyką kultury militarnej, z zagadnieniami związanymi z pięknem oraz z dekalogiem etyki uniwersalnej. Wydaje się więc, że w *Świat wartości* Józefa Lipca wchodzimy w podobny sposób, jak w rzeczywisty świat wartości, czyli najpierw poznajemy to, co elementarne i jakoś nam najbliższe, a potem z nowo zdobytym bagażem doświadczeń wступujemy na coraz wyższe szczeble istnienia (poznania), aby w końcu dojść do wniosku, że koniec tej drogi – w zasadzie cechujący się największym stopniem ogólności

ści – ponownie łączy się z początkiem, tj. z punktem wyjścia. Zarówno książka, jak i realne życie uświadamia nam konieczność nieustannego zgłębiania tej istotowo niezgłębianej problematyki. Aby nie było niejasności, wypada jeszcze tytułem wstępu zaznaczyć, że – w tej koncepcji aksjologii – wartości dotyczą wprost jedynie człowieka (chciałoby się nawet dodać, że wyłącznie samoświadomego człowieka), ponieważ tylko człowiek jest zdolny do odwzajemniania aktów moralnych. Autor zdecydowanie opowiada się za zasadą „symetrii”, wychodząc z założenia, że „kto lub co chce być przedmiotem aktu moralnego, musi być zarazem zdolny do bycia jego podmiotem” (s. 205), aczkolwiek w pewnym miejscu nie wyklucza ostatecznie ewentualności, że również niektóre zwierzęta są zdolne do jakichś form moralności (zob. s. 21).

Trudno byłoby w tej recenzji szerzej odnieść się do wszystkich wątków tej książki. Można chyba przyjąć, że jej kwintesencją jest ostatni rozdział, zatytułowany *Dekalog etyki uniwersalnej*. Autor przedstawia w nim podstawowe założenia „etyki globalnej”, torujące drogę do najwyższego etapu rozwojowego ludzkości, jakim jest „świat zuniwersalizowany”. Aby mógł on faktycznie zaistnieć, już dzisiaj, w ramach „działalności przygotowawczej”, Józef Lipiec proponuje swoisty „katalog przykazań”, nawiązujący – w formie i treści – do boskiego dekalogu. Bez właściwego przygotowania idea *świata dla wszystkich* mogłaby bowiem przerodzić się w kolejną utopię. Spróbujmy przyjrzeć się poszczególnym punktom wspomnianego katalogu. Będzie to, oczywiście, pobieżny ogląd, nie roszący pretensji do uznania go za wyczerpującą prezentację poglądów autora *Świata wartości*.

Pierwszym wymogiem etycznym jest *tolerancja*. Musimy odrzucić tendencję do zwalczania wszystkiego, co obce, w imię tego, co swojskie. Owa swojskość nie powinna być pojmowana jako najwyższa wartość, pełniąca funkcję obowiązującego wzorca zachowań dla innych ludzi. Postawa tolerancji umożliwia odwołanie się do głębszej odmiany więzi międzyludzkich; do takiej wspólnoty, w której czynnikiem najistotniejszym jest wspólne człowieczeństwo. Dla dobra człowieka należy zweryfikować dotychczasowe kodeksy etyczne, w których pod przykrywką pięknych idei niejednokrotnie skrywa się przyzwolenie krzywdzenia bliźnich.

Drugim wymogiem jest *bezpieczeństwo*, powiązane z potrzebą troski o utrzymanie optymalnych warunków życiowych człowieka, rozumianego nie tylko indywidualnie oraz zbiorowo, ale również gatunkowo (całość ludzkości).

Trzecim wymogiem jest *wolność*. Jest to nowa kategoria moralna, w zasadzie – co wydaje się być paradoksem – nieobecna w dotychczasowych kodeksach etycznych. Niegdyś wolność była zastrzeżona dla bogów lub osób uprzywilejowanych. Zwyczajnego człowieka przestrzegano przed wolnością i płynącymi z niej zagrożeniami i nadużyciami. Droga do wolności człowieka była długa i niełatwa do przebycia. Dzisiaj nie mamy już wątpliwości, że jedynie czyny niewymuszone, a więc wolne, mogą podlegać moralnej ocenie. Józef Lipiec dodaje, że „każdy czyn winien być osądzony z punktu widzenia wpływu na zakres wolności ludzkiej” (s. 211). Wynika stąd, że pozytywnie powinniśmy oceniać te czyny, które owocują poszerzeniem obszaru wolności, natomiast negatywnie te, które powodują zawę-

zanie tego obszaru. Interesujące jest także wskazanie na potrzebę „swobody selekcji i perfekcji” (*ibidem*) w obrębie gatunku ludzkiego. Autor sprzeciwia się arbitralnym rozstrzygnięciom w tej materii, jak też deformowaniu „zdrowego” procesu przekazywania cech genetycznych, mając na uwadze całą (a może określoną?) przestrzeń kulturową. Wydaje się, że – przy jakiejś okazji – warto by powyższą kwestię bliżej dookreślić.

Czwartym wymogiem jest *sprawiedliwość*. Chodzi o to, aby doprowadzić do stanu harmonijnej równowagi między ludźmi, a właściwie do „harmonizującej proporcjonalizacji”, minimalizującej dysproporcje w zakresie stopnia posiadania. Należy dążyć, po pierwsze, do niemożenia istniejących niesprawiedliwości oraz, po drugie, do usunięcia realnych form niesprawiedliwości, sięgając przy tym do ich źródeł. Pragnienie doskonałego ziszczenia się idei sprawiedliwości może wszakże prowadzić do nadmiernego skupienia się na innej, przyszłej rzeczywistości, przez co dotychczasowy ziemski świat zatracą swój dynamizm samodoskonalenia. Powinniśmy mieć nadzieję, że w dłuższej perspektywie możliwe jest zaprowadzenie sprawiedliwości na ziemi.

Piątym wymogiem jest *godność*. Mają do niej prawo wszyscy ludzie, a nie tylko osoby jakoś predestynowane do tego z racji pochodzenia lub szczególnych przywilejów. Dzisiaj przekonujemy się już, że godność należy do istoty człowieczeństwa. Należy zatem szanować godność innych ludzi oraz zachować godność własną.

Szóstym wymogiem jest *praca*. Powinna być ona w jakimś stopniu twórcza, a nie tylko „reprodukcyjna”. Innymi słowy, powinien zawierać się w niej moment kreatywności, dzięki któremu nasz świat staje się coraz bardziej wartościowy. Kiedyś wystarczały ludziom proste normy etyczne: „pracuj” bądź „szanuj wszelką, a więc i cudzą pracę”. Obecnie okazuje się, że trzeba poszerzać znaczenia tych norm, gdyż kwestia pracy jest znacznie bardziej złożona, niż wydawało się niegdyś. Należy zatem chronić pracę jednych przed skutkami pracy innych, nie niszczyć pracą jakichś wartości (np. zdrowia, środowiska naturalnego lub dóbr kultury), nie przywłaszczać sobie pomysłów będących owocem czyjejś pracy itp. Pozytywnie wartościowane etycznie jest ponadto nie tylko samo wykonywanie pracy, ale i stwarzanie nowych miejsc pracy dla innych. Oprócz samej pracowitości, nowego kolorytu etycznego nabierają umiejętności zawodowe i sieć organizacyjna (infrastruktura) pracy. W związku z tym powstają także nowe kodeksy etyczne, obowiązujące określone grupy zawodowe. Przyszła etyka globalna będzie musiała ponadto rozwiązać problem „interesów ekonomicznych” związanych z samą pracą. W tej sferze nie powinno być miejsca dla żywiołowo przebiegających procesów, w których aktywną rolę odgrywa jedynie siła, bezczelność lub spryt.

Siódmym wymogiem jest *solidarność*. Z wymogiem tym wiążą się pokrewne solidarności wartości „wspólnotowe i kooperacyjne”, do jakich należą wzajemna pomoc, współpraca, opiekuńczość, życzliwość, lojalność, współczucie, a nawet przyjaźń. Biologicznym podłożem solidarności jest poczucie jedności gatunko-

wej. W wymiarze społecznym pojawiają się różnego rodzaju formy więzi, wyrażające solidarność partykularną (rodzinną, zawodową, religijną, narodową itp.). Solidarność ujawnia się także na skutek zaistnienia zagrożeń zewnętrznych i przybiera kształt solidarności „wspólnej ofiary” lub „wspólnego oporu”. Motyw wspólnoty wskazuje na potrzebę przezwyciężenia jakiegoś pierwotnego stanu „nieszczęśliwej samotności”, będącego jakby tkwiącą w samym bycie niedoskonałością. Solidaryzując się z innymi, wspieramy każdego człowieka z osobna i zapobiegamy niewskazanemu rozpraszeniu się sił ludzkości. Oczywiście pojawiają się także mniej szlachetne formy więzi, jak chociażby solidarność „wspólnego sukcesu” lub „wspólnego interesu”. Tak czy inaczej, chodzi o osiągnięcie maksymalnego skutku dzięki współdziałaniu większej ilości osób. W dzisiejszym czasie świata niezbędna wydaje się solidarność w rozwiązywaniu rzeczywistych problemów globalnych, do jakich należą: zagrożenie nuklearne, narkomania, choroby dotąd nieuleczalne, brak równowagi demograficznej, degradacja środowiska naturalnego itp. Solidarność ukierunkowana jest zatem na tworzenie lepszego świata.

Ósmym wymogiem jest *piękno*. Już starożytni Grecy porównywali z sobą dobro i piękno, a zatem szukali punktów stycznych między etyką a estetyką. Antyczny ideał *kalokagatii* odżywa w czasach dzisiejszych i, jak twierdzi Józef Lipiec, „przyszła etyka globalna będzie zmuszona do powrotu do swych korzeni i uznania zasady kreacji piękna za normę moralną” (s. 226). Wynika stąd, że sprzeciw wobec piękna staje się wykroczeniem etycznym. Piękno w tym rozumieniu jest, oczywiście, pojęciem znacznie szerszym niż piękno rozpatrywane z perspektywy sztuki. Moralny imperatyw czynienia piękna oznacza, że wszystko, co podlega rozwojowi, powinno być rozwijane wszechstronnie, z intencją osiągania możliwej do spełnienia doskonałości. Człowiek piękny jest zarazem dobry, ponieważ na swej drodze ku pięknu musiał wyzbyć się wszystkich cech negatywnych, które przeszkadzały w „autoperfekcjonizacji”. Nie należy wszakże mniemać, że waloru piękna nie posiada ktoś pozbawiony powierzchownej atrakcyjności. Lipiec przypomina, że swoistym symbolem pięknego człowieka jest u Platona Sokrates, nie będący przecież uosobieniem czystej urodziwości.

Dziewiątym wymogiem jest *prawda*. Jak wiadomo, prawda jest istotowo związana z dobrem i pięknem. Nie ulega także wątpliwości, że musi ona znaleźć się w „aksjosferze” wyznaczonej przez przyszłą etykę globalną. Powinna obowiązywać nas generalna zasada prawdomówności, zawieszana jedynie w sytuacjach, kiedy ujawnianie prawdy godziłoby w inne wartości, w szczególności wyrządzałoby krzywdę drugiemu człowiekowi. Ponadto każdemu powinna być zagwarantowana możliwość docierania do prawdy, w tym i do oświaty oraz nauki, a także do informacji niezafałszowanej wskutek propagandowych, ideologicznych lub światopoglądowo-religijnych manipulacji. Należy także zagwarantować prawo do tworzenia i głoszenia prawdy, aby uchronić kolejne pokolenia przed zakusami różnych instytucji na ludzi „inaczej myślących”. Wiąże się to również z likwidacją wszelkich form cenzury i monopolu na prawdę. Swoistym grzechem przeciw prawdzie jest zarówno skrajny relatywizm, jak i absolutyzm oraz dogmatyzm.

Niesłuszne jest zatem negowanie obiektywnego charakteru wszelkich prawd, przyjmowanie istnienia prawd ostatecznych oraz odrzucanie potrzeby dowodzenia określonych prawd.

Dziesiątym wymogiem jest *miłość*. Jest to szczególna cnota autoteliczna, jako że nie jest ona tylko środkiem do celu, ale i celem samym w sobie, i to celem najwyższym. Pojawiając się w relacjach międzyludzkich, miłość jest katalizatorem, uniwersalnym spoiwem, cnotą realizującą „program metafizycznej intensyfikacji «bycia» bytu” (s. 234). W ujęciu Lipca, specyfika miłości polega na zdolności łączenia zdawałoby się radykalnie obcych sobie pragnień: zachowania najwyższej wartości podmiotowej oraz zachowania zbiorowej więzi. Egzemplifikacją tego faktu jest związek miłosny mężczyzny i kobiety, w którym oprócz niezbywalnej jednostkowości pojawia się także dwoista już całość ontyczna. Lipiec odwołuje się tutaj do znanego symbolu „rozciętych połówek” z *Uczty* Platona i stwierdza, że zanim nastąpi miłosne dopełnienie w drugim „ja”, „wiedziemy nieszczęsne i bezsensowne życie pół-bytu (pół-człowieczeństwa)” (s. 235). Wynika stąd dosyć kontrowersyjna teza, że pełnia ludzkiego istnienia ujawnia się dopiero w autentycznym związku dwojga kochających się osób. Równie wzniosłą, co oblubieńcza, odmianą miłości bywa zwykle więź rodzicielska z dzieckiem, aczkolwiek w tle pięknej bezinteresowności pojawia się też pewien rodzaj „interesownego” przymusu. Biologiczne potomstwo jest bowiem jakby przedłużeniem jednostkowej egzystencji w kierunku ponadjednostkowego trwania. Osobne miejsce w tychże rozważaniach zajmują inne formy miłości, takie jak miłość do ojczyzny, do określonych dzieł bądź ludzi, w stosunku do których wyraża się swój podziw.

Wcześniej wymienione wartości stanowiły podstawowy „katechizm cnót powszechnych”, podczas gdy miłość jest jakby zwieńczeniem owego katechizmu czy też maksymalizacją programu minimalnego. Etyka globalna wzbogacona o wymóg miłości nakreśla plan budowania „bytu Ludzkości” lub po prostu „Bytu” (pisanych dużą literą). Nie jest to wszakże plan o charakterze religijnym. Józef Lipiec uważa, że miłość człowieka do Boga jest już zjawiskiem pozaetycznym, bowiem nie ma tu relacji człowiek–człowiek. Ponadto, zdaniem tego autora, wymóg miłowania Boga ponad wszystko ostatecznie wymierzony jest przeciw człowiekowi, albowiem wyniesienie miłości w obszar boskości lub abstrakcji dokonuje się zawsze ze szkodą dla konkretnej rzeczywistości ludzkiej. Z kolei wymóg miłowania bliźniego jak siebie samego zaprzecza istocie miłości, jaką jest nieustanne przekraczanie siebie w swym miłowaniu. Czynienie z miłości własnej wzorca miłości byłoby więc, w jakimś sensie, propagowaniem egotyzmu, ekstrapolowaniem miary subiektywnej na rzeczywistość obiektywną. Józef Lipiec podważa w ten sposób wiarygodność chrześcijańskiego przykazania miłości i opowiada się za ogólnoludzkim (dotyczącym wszystkich ludzi i tylko ich) przykazaniem miłości.

Udostępnianie miłości uprzywilejowanego i – jak by na to nie patrzeć – istotnego miejsca w strukturze bytu powoduje, że program tak skonstruowanej etyki globalnej (uniwersalnej) staje się programem w najwyższym stopniu optymistycznym. Autor doskonale zdaje sobie sprawę, że jego koncepcja może być przyrów-

nywana do myśli utopijnej. Nie jest przecież tajemnicą, że wprawdzie ludzie nieustannie poszukują miłości, to co najmniej równie tyle starań przykładają do pielęgnowania postaw wrogich miłości. Nawet pobieżny wgląd w ludzkie dzieje pozwala dostrzec ogrom nienawiści, mściwości, żądzы niszczenia, chęci piętnowania wszelkich form inności lub chociażby zwykłej obojętności uczuciowej. Autor zauważa, że często odmawiano miłości prawa do wzniosłości, starając się zarazem utrzymać ją „w półmroku wstydlіwej intymności”, aby była „w pogotowiu” (s. 236), niejako na wszelki wypadek. Zastanawiając się nad zasadnością etyki uniwersalnej, która odwołuje się do czystego uczucia miłości, nie można także nie postawić pytania o realną możliwość krzewienia miłości w całkowicie nieprzyjaznym środowisku ludzkim, tzn. miłowania tych, którzy z różnych powodów na miłość nie zasługują. Czy zamiast miłości nie wystarczyłaby, powiedzmy, jakaś forma zrozumienia lub tolerancji, albo też, w bardziej uzasadnionych przypadkach, szacunku lub przyjaźni. Racjonalne założenia strukturalne świata, jak również mechanizmy ludzkiej percepcji i świadomych działań, zdają się obywać bez uczuciowej ekstrawagancji, za jaką można by uznać powszechną i nieuwarunkowaną niczym miłość. Ponadto, jak wiadomo, uczucie to zawsze wiąże się z koniecznością poniesienia jakiejś ofiary na rzecz osoby miłowanej. Miłość chrześcijańska, a zwłaszcza doskonały jej przykład w postaci odkupieńczego samoofiarcowania Chrystusa na krzyżu, jest chyba na to najlepszym dowodem.

Aksjologia, jaką uprawia Józef Lipiec, nie tylko nie unika powyższych trudności, ale na nie wskazuje. W tej wizji etycznie uporządkowanego świata miłość nie jest rodzajem „aksjologicznego ozdobnika”, służącego do zakrycia realnie występującego zła idealnym pięknem najczystszeo z uczuć. Trzeba sobie również tutaj zdawać sprawę z wieloznaczności i wieloaspektowości pojęcia miłości. Ideał miłości przyświecający etyce globalnej antycypowany jest, w pewnym sensie, w wielości już dzisiaj dostępnych form miłości partykularnych, związanych ze sferą erotyki, rodzicielstwa, patriotyzmu itp. Wspólny im wszystkim jest zawsze pewien „esencjalny rdzeń” przenikający poszczególne sfery bytu oraz stopnie rozwoju człowieczeństwa. Lipiec jest zdania, że – przy uwzględnieniu, oczywiście, wszystkich uwarunkowań danego wymiaru ontycznego oraz momentu dziejowego – „na każdym szczeblu możliwa jest autentyczna miłość” (s. 238). Inaczej jeszcze rzecz ujmując, ukierunkowanie miłości na kogoś lub na coś nam najbliższeo nie przekreśla możliwości obejmowania miłością również szerszego obszaru dostępnego nam świata. W ten oto sposób niejako z wnętrza miłości partykularnej wyłania się „miłość uniwersalna”, stopniowo dopełniająca przyszłą etykę globalną. Patrząc z tej perspektywy, już dzisiaj każdy człowiek powinien być pojmowany jako podmiot powinności krzewienia miłości, przyczyniający się do tworzenia i umacniania „światowej sieci miłości uniwersalnej”. W całościowo pojętej „globalnej strukturze miłości” wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za siebie i za ludzkość. Wyrazem tej odpowiedzialności jest obowiązujący wszystkich wymóg miłości: „Miłujcie się i nie czyńcie niczego, co obróciłoby się przeciw urzeczywistnieniu idei miłości powszechnej” (s. 239). Ideał miłości uniwersalnej charakte-

ryzuje się, podobnie jak wszystkie ideały, swoistym rysem niespełnienia, ale, z racji swego autentyzmu i czystości intencji, niewątpliwie uszlachetnia wszystkich, którym przyświeca.

Z tyłu na okładce *Świata wartości* zamieszczono nieco informacji na temat autora książki. Każdy czytelnik może zobaczyć, że Józef Lipiec jest nie tylko doświadczonym profesorem i wytrawnym filozofem, ale i człowiekiem o wszechstronnych, niebanalnych zainteresowaniach. W ostatnim zdaniu czytamy, że jest on amatorem sportu, muzyki, podróży i miłości. Prezentowana tutaj książka potwierdza zwłaszcza żywotność ostatniej z owych pasji, mianowicie miłości. To na pewno dobrze wróży samej książce, a być może także i wszystkim tym, którzy zmiierają w stronę doskonałego świata wartości, uporządkowanego przez przyśłą etykę globalną.

*Henryk Benisz*